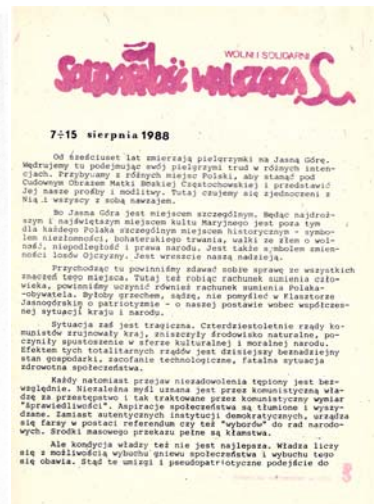
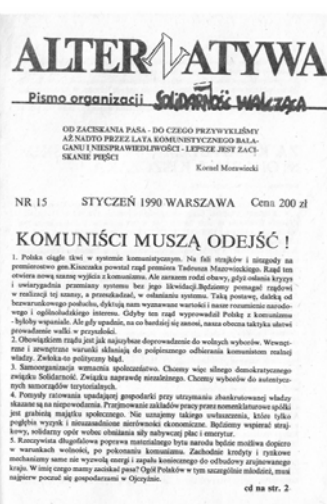
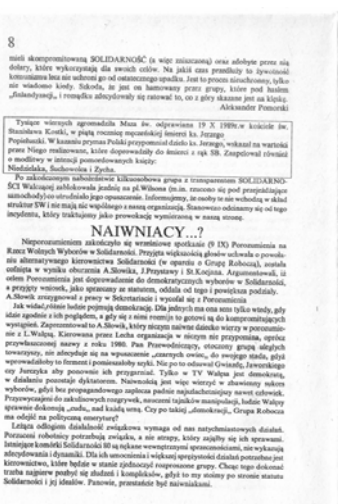
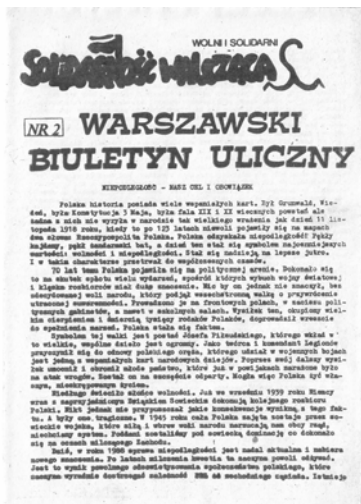


Solidarność Walcząca – Oddział Warszawa



(Od lewej: Krzysztof Wolf, Seweryn Jaworski, Adam Cymborski, Jacek Guzowski, Tomasz Szostek, Edward Mizikowski, Bolesław Guzowski)



Od zaciskania pasa – do czego przywykliśmy nadto przez lata komunistycznego bałaganu i niesprawiedliwości – lepsze jest zaciskanie pięści.

Kornel Morawiecki

Solidarność Walcząca Warszawa – Grupa „Alternatywa”

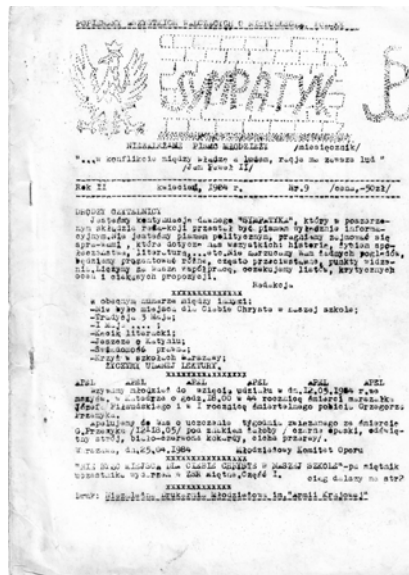
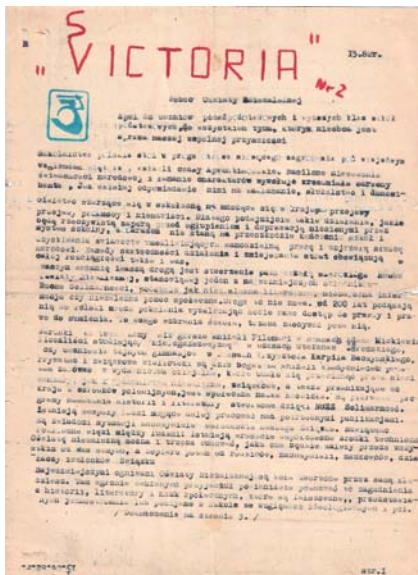
Na terenie Warszawy istniało kilka autonomicznych grup Solidarności Walczącej. Nie stworzyły one jednolitej, zwartej struktury organizacyjnej. Działały samodzielnie. Brak systematycznej łączności pomiędzy poszczególnymi ogniwami wpłynął na osłabienie siły SW w Warszawie. Zarysowały się wyraźne różnice w ocenie sytuacji politycznej oraz celów i metod dalszej walki. Ścierały się dwa bardzo wyraźne nurty. Z jednej strony środowisko skupione wokół działaczy z Łomianek („Alternatywa”), propagujące radykalne metody działania, konsekwentnie dążące do obalenia komunizmu, układu zawartego w Magdalence, przywrócenia Polsce pełnej niepodległości i osądzenia zbrodniarzy komunistycznych. Z drugiej strony znajdowała się prowałęsowska grupa „Horyzontu” propagująca hasła pozytywistyczne. Tak drastyczne rozbieżności w poglądach nie doprowadziły do wyłonienia wspólnego, wyrazistego kierownictwa oraz nawiązania ścisłej współpracy między poszczególnymi grupami. Zadaniu temu nie sprostał człowiek o ps. Franciszek Porycki, pretendujący do roli szefa warszawskiego oddziału SW.

Jedną z prężniej działających grup stworzyli mieszkańcy podwarszawskich Łomianek: Adam Cymborski, Jacek Guzowski i Tomasz Szostek. Grupa ta swoim zasięgiem objęła Łomianki, Legionowo, Konstancin, Nowy Dwór Mazowiecki, a przede wszystkim Warszawę.

Jej początki sięgają pierwszych dni stanu wojennego, już wtedy zaczęły kształtować się zręby przyszłej organizacji. W kilku słowach wypada więc wspomnieć tamte lata, które tak bardzo zaważyły na dalszym kierunku naszej działalności politycznej.

Pierwsze formy oporu wobec komunistycznego reżimu były dosyć tradycyjne i powszechnie stosowane: malowanie haseł na murach, uczestnictwo w manifestacjach i mszach za Ojczyznę, kolportaż bibuły. Pierwszym tytułem, który do nas dotarł był niezapomniany „Tygodnik Wojenny”. Wspominamy go z wielkim sentymentem, gdyż po kilku tygodniach fałszu i obłudy trzymaliśmy w ręku wolne słowo, żywą oznakę oporu.

Wraz z rozwojem niezależnego rynku wydawniczego, systematycznie wzrastało grono osób zaangażowanych w kolportaż. Za naszym pośrednictwem bibuła docierała do szkół, uczelni i zakładów pracy. W 1982 r. utworzyliśmy Młodzieżowy Komitet Oporu reprezentujący kilkanaście szkół średnich. Rozpoczęliśmy wydawanie własnych pism: „Victoria”, „Legion Młodych”, „Sympatyk”.



Początkowo były to wydawnictwa niskonakładowe, z czasem, po „zdobyciu” powielacza białkowego, mogliśmy w znacznym stopniu poprawić jakość oraz wydajność drukowanych pism i ulotek. W ukazującym się regularnie przez dwa lata „Sympatyku” zamieszczaliśmy początkowo bieżące informacje, komentarze oraz artykuły historyczne, później zaczęły pojawiać się własne bardziej ambitne teksty polityczne, głoszące potrzebę walki o niepodległą i suwerenną Polskę.

W trakcie strajków w Zespole Szkół Rolniczych w Miętnej MKO inicjował liczne akcje solidarnościowe: zbieranie podpisów pod listami popierającymi obecność krzyży w szkołach, organizował grupowe wyjazdy do Garwolina, prowadził akcje ulotowo-plakatowe oraz uczestniczył w zawieszaniu krzyży na terenie warszawskich szkół średnich.

Wyraźne różnice w poglądach dotyczące programu i taktyki działania doprowadziły do zakończenia działalności Młodzieżowego Komitetu Oporu.

Na gruzach MKO we wrześniu 1984 r. powstała Grupa Polityczna „Wolność i Niepodległość”. Do kilkusobowej początkowo grupy z czasem zaczęli napływać nowi ludzie o podobnych poglądach. Ruszył druk nowego pisma „Niepodległość Polski”, adresowanego do szerszego kręgu odbiorców. Sprawnie funkcjonował kolportaż. Rozszerzała się współpraca z innymi ugrupowaniami, wspólnie wydawaliśmy oświadczenia, odezwy, ulotki.

W połowie 1985 r. nastąpiła seria zatrzymań i przesłuchań, ktoś zaczął sypać. SB nie uzyskała jednak wartościowych informacji. Ocalała drukarnia, magazyn papieru, niektóre kanały kolportażowe, lokale. Z ulgą mogliśmy stwierdzić, że osoby najbardziej wtajemniczone nie zdradziły!

Po kilku miesiącach wyciszenia i „oddzieleniu ziarna od plew”, na placu boju pozostała garstka zapaleńców, gotowa dalej kontynuować rozpoczętą działalność. Bez zmian pozostały cele, zadania, metody, znacznym zmianom uległy natomiast formy organizacyjne. Bogatsi o wcześniejsze doświadczenia, doszliśmy do wniosku, że nie masowy ruch społeczny, tylko kadrowe struktury przybliżą nas do pokonania sowieckiego imperium.

Ponownie znaleźliśmy się w punkcie wyjścia. Wbrew pozorom, nie był to czas zmarnowany, został wykorzystany do poszerzenia wiedzy i umiejętności poligraficznych. Doświadczenie zdobywaliśmy terminując u bardziej doświadczonych kolegów – drukarzy m.in. „Robotnika” MRKS. Pod koniec 1985 r. zaczęliśmy samodzielnie obsługiwać sito. Szczególny zapał w tym kierunku wykazywał Jacek Guzowski i Adam Cymborski. To dzięki ich determinacji uzyskaliśmy pierwsze ramki, emulsję i inne akcesoria służące do sitodruku, znaleźli punkt do wykonywania klisz diapozytywowych, później zaś perfekcyjnie opanowali technologię produkcji „bibuły”.

Tak zakończył się pierwszy etap naszej działalności, na drugi nie trzeba było długo czekać.

Jedną z bardziej dynamicznych osób w grupie był Adam Cymborski. To jego wszechstronnemu zaangażowaniu zawdzięczamy nawiązanie współpracy z Solidarnością Walczącą. Pod koniec 1984 r., w trakcie spotkania modlitewnego u księży pallotynów w Ołtarzewie Adam poznał Mariusza Grabowskiego, człowieka blisko związanego z organizacją Kornela Morawieckiego. Jak się później okazało, to przypadkowe spotkanie zaowocowało wieloletnią współpracą i przyjaźnią, ukierunkowało dalszą działalność polityczną.

Za pośrednictwem Bolesława Guzowskiego, dotarliśmy do Seweryna Jaworskiego, który wspólnie z Aleksandrem Piwońskim odebrał w marcu 1986 r. przysięgę SW od Jacka Guzowskiego ps. „Rafał” i Adama Cymborskiego ps. „Konrad”. Później przysięgę złożyli m.in.: Tomasz Szostek ps. „Krzysiek”, Paweł Kołkiewicz ps. „Student”, Andrzej Rączka ps. „Jędrek”, Bolesław Guzowski ps. „Bolek”, Tomek ps. „Józef” oraz kierownicy poszczególnych sekcji Grup Wykonawczych SW. W sumie było to kilkanaście zaufanych osób, znacznie większe grono stanowili współpracownicy i sympatycy, którzy z różnych przyczyn nie zdecydowali się na złożenie przysięgi. Nie było to zresztą najważniejsze kryterium przynależności do SW. Liczył się zapał, ofiarność, zaufanie. Ślubowania nie złożyły m.in.: p. Maria Borowska oraz jej córka Ela Borowska ps. „Maluch”. W ich mieszkaniu przy ulicy Marymonckiej znajdowała się nasza „kwatery główna”, podstawowe miejsce spotkań, bez którego trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie naszej struktury. Panowała w nim rodzinna atmosfera, a Pani Maria oprócz przygotowania ciepłej herbaty oraz kanapek udzielała nam mądrych, życiowych porad.

Przez kilka lat współpracy poznaliśmy swoje mocne i słabe strony charakteru, a wspólne działanie w podziemiu ujawniło pewne zdolności, zainteresowania. Nastąpił naturalny podział ról, każdy objął funkcję zgodną z jego predyspozycjami. Samoistnie ukształtowała się struktura grupy. Pracami kierowali jej założyciele: A. Cymborski, J. Guzowski i T. Szostek. Podczas cotygodniowych spotkań w mieszkaniu przy ulicy Marymonckiej ustalaliśmy zadania, omawialiśmy sprawy organizacyjne, finansowe, analizowaliśmy sytuację w kraju, a przede wszystkim decydowaliśmy, co będziemy robić jutro, pojutrze, za miesiąc. Każdemu z nas podlegały kilkusobowe sekcje odpowiedzialne za druk, kolportaż, redagowanie pism i ulotek.

W 1986 r. utworzyliśmy Grupy Wykonawcze SW, których szefem został Jacek Guzowski.

Mieliśmy cztery dwuosobowe grupy drukarzy. Każda zajmowała się innym profilem „produkcji”. Jedna ekipa obsługiwała powielacz pamiętający czasy MKO, na którym w ciągu kilku godzin byliśmy w stanie przygotować ulotki, a w skrajnych przypadkach pisma. Pozostałe ekipy pracowały metodą sitodruku. Osobna komórka zajęła się drukiem naszych pism: „Wolny Strzelec” i „Alternatywa”, które ukazywały się w 2 tys. egzemplarzy, natomiast wydawnictwa ulotkowe: „Warszawski Biuletyn Uliczny” i „WIS” osiągały nakład do 15 tys. egz. (format A5).

Z gotowych diapozytywów drukowaliśmy wrocławskie wydanie dwutygodnika „Solidarność Walcząca” oraz „Wiadomości Bieżące”. Bez wątplenia wzrost zainteresowania wydawnictwami SW, wpłynął na podjęcie przez nas decyzji, o druku tych tytułów. Diapozytyw dostarczał nam niezawodny Mariusz Grabowski, a czasami Seweryn Jaworski. Ten ostatni współfinansował część wydatków, związanych z wykonywanymi reprintami wrocławskich pism oraz sam odbierał i rozprowadzał część nakładu. Pisma nasze sygnowane były przez Agencję Informacyjną Solidarności Walczącej Oddział Warszawa. Znakiem wyróżniającym była umieszczana na naszych pismach syrenka warszawska.

Trzecia ekipa wykorzystywana była do wydawania znaczków („Poczty Uśmiechu” i „Poczty Niepodległość”), kalendarzy, kopert itp. Dochód z ich sprzedaży pozwalał nam finansować druk prasy i ulotek.

Nasz spec od kolportażu i finansów A. Cymborski opiekował się czwartą drukarnią. Wbrew pozorom, nie była to grupa „rezerwowych”, tworzyły ją osoby z doświadczeniem drukarskim (Andrzej Jaworski i Teresa Morawska – zmarła w 2004 r.), współpracownicy wydawnictwa „KOS”. Gdy zachodziła taka potrzeba, dosyć szybko i sprawnie wydawali, niektóre z naszych pism. T. Morawska posiadała zdolności graficzne i wykonała kilka projektów znaczków. Grafiką zajmował się również Robert Jakubiak ps. „Pudel”, a transparenty malowała niezawodna Ela Borowska.

W 1989 r. A. Jaworski wspólnie z T. Szostkiem przeprowadzili wyjazdowe szkolenie drukarskie łódzkiej grupy SW, skupionej wokół Piotra Jaworskiego (zbieżność nazwisk).

Do końca działalności podziemnej podstawowym sprzętem pozostało sito i powielacz. Doraźnie korzystaliśmy z zaprzyjaźnionego offsetu. W 1989 r. dostaliśmy znaczną pomoc z wrocławskiej centrali (150 USD), co w połączeniu z naszymi drobnymi oszczędnościami, pozwoliło na zakup od Tomka Trepki z „Kosa” małego wysłużonego offsetu. Nie był to cud techniki, ale po drobnym remoncie i szkoleniu służył nam jeszcze kilkanaście miesięcy.

Na rynku brakowało materiałów, na których można byłoby drukować. W zdobywanie papieru, matryc, farby zaangażowani byli wszyscy członkowie i współpracownicy grupy. Największy zapał wykazali w tym zakresie pracownicy warszawskiego „Chemadexu”: Henryk Bazylewicz (zmarł w 2004 r.) oraz Henryk Domański (zmarł w 1991 r.), którzy przez kilka lat systematycznie zaopatrywali nas w niezbędne produkty. Do dziś pozostaje tajemnicą, w jaki sposób potrafili wywieźć ogromne ilości ryz papieru, a następnie tak księgować podległy im stan magazynu, aby nie wzbudzić podejrzeń. Pani Iza Bazylewicz udostępniła dwa punkty, w których magazynowaliśmy zdobyte dobra.

Siatką kolporterską dowodził Adam Cymborski, który miał szerokie kontakty w różnych środowiskach. Dzięki jego wrodzonej operatywności i „żyłce” do robienia interesów, dosyć sprawnie rozprowadzaliśmy nasze wydawnictwa i uzyskiwaliśmy fundusze na dalszą działalność. Nas nie interesowało zdobywanie funduszy, od tego był „Konrad” i jego ludzie.

Znaczna część wydawnictw rozprowadzana była przez członków i sympatyków SW. Ulotki i plakaty odbierały Grupy Wykonawcze SW, za ich pośrednictwem część prasy trafiała do szkół średnich i uczelni. Każdy z nas miał swoje dojścia i możliwości.

Pomimo wcześniejszych represji Bolesław Guzowski (skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata oraz grzywnę za wniesienie ulotek do zakładu pracy przed 1 maja 1985 r.), ojciec Jacka Guzowskiego nie zrezygnował z dostarczania prasy do FSO i Huty Warszawa. Uczelnie warszawskie obsługiwali Paweł Kołkiewicz i Tomasz Szostek. Środowisko studenckie pozytywnie odnosiło się do programu Kornela Morawieckiego. Nawiązaliśmy ścisłą współpracę z NZS, czego wyrazem były wspólne manifestacje oraz poparcie, jakiego udzieliliśmy strajkującym studentom Uniwersytetu Warszawskiego.

Na terenie Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego w Dziekanowie Leśnym dystrybucją wydawnictw zajęła się pani „Hania”, emerytowana pielęgniarka. Do pomocy zaangażowała młodsze „piguly”, które dostarczały bibułę m.in. do pobliskiego Instytutu PAN.

Swoje ścieżki miał Seweryn Jaworski, od 1988 r. jawny przedstawiciel SW w Warszawie, który prowadził aktywny kolportaż w różnych środowiskach.

Przez wiele lat utrzymywaliśmy znakomite kontakty z łódzkim MK „S”, wydawcą „Biuletynu Łódzkiego”. Za pośrednictwem studenta Adama Hochendorfa regularnie otrzymywaliśmy ich pismo, a w drodze wymiany przekazywaliśmy początkowo różne gazetki, książki, własne artykuły, później natomiast wysyłaliśmy paczki tylko z bibułą SW.

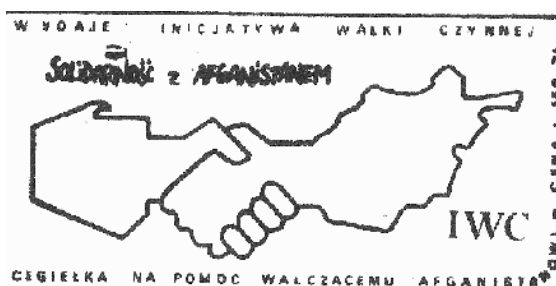
W trakcie sierpniowych pielgrzymek pieszych na Jasną Górę rozprowadzaliśmy specjalne wydania informacyjne. Dla ludzi ze wsi, przez które przechodziliśmy, był to często pierwszy kontakt z niezależnym słowem. Tego typu akcje spotykały się z dosyć ciepłym i żywiołowym przyjęciem.

W kilku zdaniach trudno opisać miejsca, do których docieraliśmy, jeszcze trudniej jest przedstawić ludzi zaangażowanych w mozolną, niebezpieczną pracę kolportera, było ich wielu, często znanych tylko z imion i pseudonimów.

Koordinacją prac redakcyjnych zajmowali się Elżbieta Borowska (przepisywała również na maszynie artykuły do druku pisma – „Sprawa” Polskiej Partii Niepodległościowej, której była członkiem) i Tomasz Szostek (absolwent Akademii Teologii Katolickiej). Teksty dostarczało kilka osób, wspólnie przeprowadzaliśmy selekcję, pisaliśmy na maszynie, przygotowywaliśmy matryce i makiety do diapozytywów. Początkowo dysponowaliśmy tylko jedną, walizkową maszyną „Łucznik”, później wzbogaciliśmy się o elektryczną, z wyraźnymi czcionkami, ale równie głośną jak poprzedniczka. Skład komputerowy wykorzystywany był pod sam koniec podziemnej działalności i wykonywany „na mieście”.

Przez kilka lat działalności w Solidarności Walczącej wydawaliśmy wiele pism.

W styczniu 1987 r. ukazał się pierwszy numer „Wolnego Strzelca”. Jako wydawcę podaliśmy Inicjatywę Walki Czynnej. W 1986 r. Mariusz Grabowski zapoznał nas z Arkiem Urbanem, który spośród działaczy SW usiłował stworzyć swoistą organizację w organizacji”, załączek przyszłych grup paramilitarnych, gotowych czynnie walczyć z komunizmem. Rozpatrywaliśmy różne scenariusze wydarzeń i chcieliśmy być przygotowani na każdą ewentualność, gdyby na przykład służby terroru komunistycznego zaostrzyły swoje działania w stosunku do opozycji.



Na początku 1988 r. rozpoczął się cykl wydawniczy pisma „Alternatywa”. Była to kontynuacja „Wolnego Strzelca” z tą różnicą, że wyraźnie podkreślaliśmy w niej swoją przynależność do organizacji SW. Trochę stępiłmy ostrze publicystyki, ale nadal, jak wskazywał tytuł, głosiliśmy poglądy przeciwne do ugodowej „warszawki”. W pierwszych numerach zamieszczaliśmy informację, że pismo wydawane jest przez zakładową komórkę SW w Hucie Warszawa, z czasem zrezygnowaliśmy z tej prostej formy kamuflażu, nie chcąc obarczać innych struktur odpowiedzialnością za nasze działania. „Alternatywa” zamieszczała wiele informacji z terenu Huty, jednak stała się pismem ogólnoodrodowiskowym.

W styczniu 1990 r. „Alternatywa” została przekształcona w pismo – „Solidarność Walcząca” oddział Warszawa, drukowane na offsecie, z profesjonalnym składem komputerowym. Byliśmy dumni!. Przez długie lata mogliśmy tylko marzyć o takiej jakości naszych wydawnictw. Przed rozwiązaniem SW zdążyliśmy wydrukować kilka numerów.

Dla zaspokojenia ogromnych potrzeb grup wykonawczych SW powstały pisma: „Warszawski Biuletyn Uliczny” oraz „WIS”. Były to pisma ulotne, drukowane w większym nakładzie i mniejszym formacie. Zawierały: apele, komunikaty, aktualne informacje, teksty z okazji rocznic i świąt narodowych. Rozprowadzaniem tych ulotkowych informatorów zajmowały się Grupy Wykonawcze SW.

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

PERIODYCZNY ORGANIZACJI SOLIDARNOŚCI W WARSZAWIE
Nr 1 luty 1986.

DLA RATOWANIA POLSKI

Od początku nie rozumiano się ze sobą i dlatego...
1. Wypowiedzi wojenne...
2. Głównym...
3. Wobec...
4. Wobec...
5. Wobec...

Dlaczego nie jestem zwolennikiem Mazowieckiego?

O tym, że w...
1. Wobec...
2. Wobec...
3. Wobec...
4. Wobec...
5. Wobec...

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

WOLNIŚCIE SIĘ

WARSZAWA BIULETYN

NR 2

KIEROWCZOŚĆ - NASZ CEL I OBOWIĄZOK

Polaka historia posiada wiele wspaniałych...
1. Wobec...
2. Wobec...
3. Wobec...
4. Wobec...
5. Wobec...

ANDRZEJ KOŁODZIEJ

WSPÓRZĄDZIC CZY KONSPIROWAĆ?

Wojna...
1. Wobec...
2. Wobec...
3. Wobec...
4. Wobec...
5. Wobec...

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

WZYWA DO BOJKOTU WYBORÓW

PISMO SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ

ALTERNA TYWA

Huta im. ks. Jerzego Popiełuszko
WARSZAWA CEHA: 8001
NR 11-12 MAJ - CZERWIEC 1989

NASZE STANOWISKO

1. Wobec...
2. Wobec...
3. Wobec...
4. Wobec...
5. Wobec...

ANDRZEJ KOŁODZIEJ

WSPÓRZĄDZIC CZY KONSPIROWAĆ?

Wojna...
1. Wobec...
2. Wobec...
3. Wobec...
4. Wobec...
5. Wobec...

W maju 1989 r. skapitulował „Horyzont”, który w początkowym okresie transformacji ustrojowej nie zajął jednoznacznego stanowiska wobec „Magdalenki”. Na planie boju pozostały nasze wydawnictwa, reprezentujące Solidarność Walczącą na terenie Warszawy.

Swojej działalności nie moglibyśmy prowadzić bez pomocy osób, które udostępniały swoje mieszkania na drukarnie, punkty kolporterskie, magazyny. Do takich mieszkań należały kawalerki Tomka ps. „Józef” przy ul. Okrąg i P. Bilińskiego przy ulicy Bagno w Śródmieściu. Skromny pokój pana Władysława Siemianowskiego przy ulicy Smoczej służył jako punkt kontaktowy i miejsce spotkań z przedstawicielami innych ugrupowań. Bardzo często korzystaliśmy z mieszkania pani Izy Bazylewicz w Łomiankach, tam odbyło się jedno ze spotkań z Kornelem Morawieckim. Wiele lokali organizował Andrzej Rączka, mający znakomite kontakty w środowisku „Solidarność” RI. O mieszkaniu pani Marii Borowskiej już wspominaliśmy. Takich punktów było wiele, niektóre służyły nam kilka razy, inne eksploatowaliśmy przez całe lata.

Kilkakrotnie wspominaliśmy o Grupach Wykonawczych Solidarności Walczącej. Inicjatorem ich powołania był Jacek Guzowski, który na początku 1986 r. dostrzegł potrzebę założenia osobnej komórki zajmującej się akcjami ulicznymi. Nie było to zadanie proste. Poprzez swoje kontakty w szkołach średnich i uczelniach dotarł do kilku zaufanych osób, które miały zapal i predyspozycje do ryzykownych i bezpośrednich działań.



Trzon grupy tworzyło dziesięć osób, pozostałe ze względu na młody wiek nie mogło złożyć ślubowania. Każdy z założycieli zorganizował 4-6 osobowe podgrupy, osobiście utrzymywał kontakt z ukrywającym się wówczas Jackiem Guzowskim (odmowa służby w komunistycznym wojsku), który wyznaczał zadania dla poszczególnych sekcji. Stan osobowy był dosyć płynny, trudno więc jednoznacznie określić, ile osób aktywnie uczestniczyło w akcjach Grup Wykonawczych. Na pewno w różnego rodzaju działania GW zaangażowanych było kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców.



Bardzo często organizowaliśmy tzw. flesze, czyli 15-20 minutowe, niezapowiedziane manifestacje uliczne w centrum miasta, w trakcie, których wieszaliśmy transparenty, rozrzucaliśmy ulotki skandując antykomunistyczne hasła, a następnie znikaliśmy w podwórkach, zamykając za sobą bramę na kłódkę lub w inny sposób zabezpieczając uczestników akcji przed interwencją przypadkowych ubeków lub milicji. We fleszach brało udział od 50 do 100 osób, w tym działacze zaprzyjaźnionych z nami organizacji – NZS, „Solidarność Młodych”, FMW, MRKS, LDPN.

W trakcie większych manifestacji ulicznych i pikiet GW SW zajmowały się ochroną ich uczestników. Zaopatrzeniem w niezbędny sprzęt zajmował się student chemii ps. „Leszek”, który w zaciszu własnej piwnicy samodzielnie wytwarzał petardy, świece dymne, „koktajle Mołotowa” i „śmierdziele”. Trochę wybuchowych akcesoriów otrzymywaliśmy od Piotra Izgarszewa z Grup Oporu Solidarni (pracownik Regionu – mazowieckiej Solidarności, zmarły w 2007 r.). Piotr często, rozliczając się z kolportażu bibuły, proponował w zamian: kolce do

rzucania pod opony samochodowe, śmierdzące z kwasu masłowego, zdarzało się, że oferował bardziej „radikalne środki”. Współpraca z GO Solidarni była bardzo owocna, mieliśmy tam wielu przyjaciół.



GW zabezpieczały również własne akcje ulotowo-plakatowe. Często stosowaliśmy do ulotkowania metodę zwaną przewieszką, która polegała na umieszczeniu na wysokim budynku rulonu z kilkoma tysiącami ulotek. Ulotki rozsypywały się wskutek przepalenia przez lont żyłki wędkarskiej, którą owinięty był rulon ulotek. Po wywieszeniu rulonu za oknem wybranego bloku i odpaleniu lontu, można było spokojnie odejść i obserwować efekty z oddali.

Ojca Świętego Jana Pawła II przywitaliśmy w 1987 r. ogromnym transparentem SW przymocowanym do ogrodzenia ambasady USA w Warszawie i rozrzuciliśmy ulotki, co wywołało furję funkcjonariuszy SB. Włączyliśmy się również w obronę aresztowanych Kornela Morawieckiego i Hanny Łukowskiej-Karniej. Po uroczystościach z okazji odzyskania niepodległości – 11 listopada spod Katedry Św. Jana ruszył pochód, który przerodził się w manifestację o uwolnienie przywódców SW.

W 1988 r. czterech działaczy GW udało się do Wrocławia w celu szkolenia z zakresu obsługi radia SW.

Uzyskaliśmy zapewnienie otrzymania nadajnika i wszechstronnej pomocy technicznej. Przygotowaliśmy lokale, które nigdy nie były wykorzystane, gdyż wrocławska ekipa Radia „SW” po przeprowadzeniu jednej emisji w Legionowie, zabrała cały sprzęt, kończąc tym samym naszą radiową przygodę. Nie wiadomo, czy było to spowodowane brakiem zaufania do nas, czy brakiem komunikacji w SW.

Ze zrozumiałych względów nie znamy nazwisk działaczy Grup Wykonawczych SW. Funkcjonowały przeważnie tylko pseudonimy.

Oto niektóre z nich: „RAFAŁ”, „PUDEL”, „MYCHA”, **ANDRZEJ, KRZYSIEK, ADAM, „DŻINA”, KASIA, LESZEK, IWONA, „TUR”, „GOLIAT”, „DŻINA”, „MAŁOLAT”, „KOLCZYK”, DANIEL, „DANEK”, MICHAŁ, „ŁYSY”.**



Bardzo dobrze układała nam się współpraca Edwardem Mizikowskim i Krzysztofem Wolfem z MRKS, którzy byli również członkami SW. Edek i Krzysiek byli niezawodni w organizowaniu demonstracji, przejawiali inicjatywę i dużą pomysłowość. Byli znani w środowisku opozycyjnym, podejmowali wiele inicjatyw, zajmowali się drukiem, kolportażem i organizacją demonstracji. Przede wszystkim działali zgodnie z zasadami ideowymi bardzo nam bliskimi – zasadami Solidarności Walczącej.

Przez kilka lat systematycznie współpracowaliśmy ze środowiskami skupionymi wokół MRK, „S”, PPN, LDP, „N”, NZS, FMW, KPN i „Solidarność Młodych”. Pod względem techniczno-organizacyjnym były to kontakty bardzo owocne, przynoszące obopólne korzyści. Nie możemy tego powiedzieć o współpracy z wydawnictwami „Horyzontu”. Pierwsze i jedyne spotkanie z przedstawicielem tej grupy nastąpiło z inicjatywy Kornela Morawieckiego w 1989 r. Nie dokonano wówczas, żadnych merytorycznych uzgodnień. Wystąpiły wyraźne różnice w ocenie bieżącej sytuacji. Uważaliśmy, że „Horyzont” nie reprezentuje linii programowej SW.

Pierwsze spotkanie z szefem SW nastąpiło dopiero na początku 1989 r. Było to możliwe dzięki Bożenie Krawczyk, która stała się nieformalnym łącznikiem naszej grupy z wrocławską centralą. Zapoznaliśmy Kornela z dotychczasową działalnością, stanem struktur SW w Warszawie, przedstawiliśmy poglądy polityczne i plany na najbliższe miesiące. Do Warszawy powróciliśmy pełni wiary i nadziei na lepsze jutro. Później odbyło się jeszcze kilka spotkań, m.in. w maju 1989 r. i styczniu 1990 r., tym razem na naszym terenie w Łomiankach. Uczestniczyło w nich większe grono członków SW, a oprócz Kornela Morawieckiego gościliśmy również Hannę Łukowską-Karniej, Tadeusza Warszę z Londynu i Seweryna Jaworskiego.

W 1990 r. zajęliśmy się współorganizowaniem warszawskiego oddziału Partii Wolności, zbieraliśmy podpisy pod kandydaturą Kornela w wyborach prezydenckich, a podczas kampanii parlamentarnej w 1991 r. wystawiliśmy własną listę. Pomagaliśmy także Wydziałowi Wschodniemu w przeprowadzeniu konferencji z udziałem opozycji z krajów ZSRR. Dalej jednak wydawaliśmy bibułę, cierpliwie obserwując kierunek zachodzących zmian.

Powołanie Partii Wolności doprowadziło do samorozwiązania Solidarności Walczącej. Tylko sceptycy przewidywali szybki koniec PW. Tak się niestety stało, a szkoda, gdyż założenia programowe SW nie zostały całkowicie zrealizowane i nadal pozostają aktualne. Wielu z nas liczyło na ponowną reaktywację organizacji wierząc, że zgromadzony w niej potencjał będzie potrzebny do budowania wolnej i solidarnej Polski.

Adam Cymborski
Jacek Guzowski
Tomasz Szostek